

Wiking

„Zesłani na Syberię – historia dwóch braci.”

Historia, którą chcę opowiedzieć, zaczyna się dość banalnie. Był zimowy, słoneczny dzień. Pogoda zachęcała do spacerów, więc postanowiłyśmy z mamą, że wybierzemy się na przechadzkę. Chciałyśmy porozmawiać o sprawach życia codziennego i zwyczajnie zaczerpnąć świeżego powietrza. Wydawałoby się, że nasz spacer odbędzie się tak po prostu – niczym niezakłócony, nieco spontaniczny, bo szłyśmy po prostu przed siebie. A jednak w trakcie spaceru doszło do pewnego spotkania, które zapoczątkowało dosyć zaskakujący splot kolejnych wydarzeń.

Otóż, spotkałyśmy znajomego mojej mamy, który również spacerował tego dnia i również nie był sam, a ze swoją babcią, którą jak się później okaże, była pani Zofia Grzywnowicz-Sękowska.

Jak to bywa przy niespodziewanym spotkaniu kogoś znajomego, człowiek poświęca chwilę uwagi na choćby zapytanie „Co słyhać?”. Tak też stało się tym razem. Moja mama i jej znajomy zaczęli rozmowę. Mama przedstawiła mnie, jako swoją córkę, zaś uprzejmy pan Julian przedstawił nam swoją babcię, a potem tak zwyczajnie, od słowa do słowa, mama powiedziała m. in. o tym, że właśnie trwają ferie, że wyszłyśmy porozmawiać o bieżących sprawach. Gdzieś w trakcie tego dialogu ze znajomym, rzuciła też hasło, że szukamy pomysłu na moją pracę pisemną, która dotyczyć ma opisu wydarzeń z czasów II wojny światowej i historii kogoś, kto mógłby opowiedzieć o tym coś więcej. Pani Zofia zaczęła się nam przyglądać z jeszcze większym zaciekawieniem i nagle powiedziała, że chyba może pomóc i chętnie opowie młodemu pokoleniu swój kawałek historii, a przy tym, z przyjemnością i nas pozna bliżej przy dobrej herbatce i kawałku ciasta, na które zaprosiła nas w tej samej chwili. Porozmawiałyśmy jeszcze troszeczkę i po pożegnaniu z panią Zofią i panem Julianem rozeszłyśmy się do swoich domów.

Kilka dni później byłam z mamą w Pilichowicach w gościnie u pani Zofii, która zgodnie z zapowiedzią, ugościła nas ciepłą herbatką i pyszną szarlotką. I tak zaczęłyśmy rozmawiać trochę o codzienności, trochę o szkole – zarówno mojej, jak i szkolnych latach pani Zofii. Potem przeszłyśmy do tematu niniejszej pracy, która powstała tylko dzięki uprzejmości uroczej pani Zofii. Zgodziła się, bu, przeprowadziła z nią pewnego rodzaju krótki wywiad na temat, który sama opisała jako „bardzo bliski jej sercu”, bowiem z Kresów Wschodnich pochodzili jej rodzice – Stanisława i Karol Sękowscy.

Pani Stanisława (urodzona w 1928r., zmarła w 2017r.) pochodziła z gminy Jarczów pod Tomaszowem Lubelskim, zaś pan Karol (urodzony w roku 1916r., zmarły w 1998r.) z Biłki Szlacheckiej pod Lwowem, która przed wojną, była jeszcze polską wsią. Jak się dowiedziałam, oboje pochodzili z dużych rodzin. Każde posiadało pięcioro rodzeństwa. Pan Karol (tak naprawdę miał na

imię Antoni, jednak później zmienił imię) posiadał trzech braci: Jana, Franciszka, Stanisława oraz dwie siostry: Joannę i Marię. Pani Stanisława posiadała dwóch starszych braci: Aleksandra i Eugeniusza, których zabrano na roboty do Niemiec i dwie młodsze siostry: Annę i Stefanię, i młodego brata – Jana, który żyje do dnia dzisiejszego.

Państwo Sękowscy poznali się tuż po wojnie w Garnizonie Wojskowym „Pod Jeleniami”, gdzie zostali zdemobilizowani. W czasie wojny pani Stanisława była sanitariuszką, zaś pan Karol, który przed wojną ukończył szkołę fryzjerstwa, należał do formacji saperskiej, a także był kierowcą frontowym. W 1938 roku przyjął przysięgę w Krakowie pod Kopcem Kościuszki.

Z opowieści pani Zofii, córki państwa Sękowskich, wynika że dwóch braci pana Karola – Franciszek i Jan – było zesłańcami. Pani Zofia, wedle znanych relacji swoich rodziców wspomina ten straszny dzień takimi słowami: „Żołnierze zrobili obławę i skoro świt bracia zostali zabrani bez niczego. Brat mojego ojca, Franciszek, został wysłany do kopalni węgla w Donbasie. Drugi brat, Jan, został przetransportowany aż na Kamczatkę. Oboje przeżyli zesłanie”. Przy okazji dowiedziałam się również, że ojciec pani Zofii, Karol Sękowski, ukrywał Żydów, za co spotkała go „kara”: „(...) Mój tata ukrywał Żydów i został pobity za ich ukrywanie. Miał połamaną potylicę czaszkową po uderzeniu z kolby karabinu. Ukrywani Żydzi później przedostali się do Nairobi (...)”.

Wracając jednak do tematu braci pana Karola – wspomnienia z okresu swego zesłania mieli straszne. Jak mówi pani Zofia, wspominając opowieści rodziców, bracia pana Karola: „Opowiadali, że było tragicznie. Było zimno, głodno i byli bardzo źle traktowani. Franciszek wspominał, że trzy tygodnie jechał w bydłowym wagonie w Donbasie. Jak wspominał to samo. Opowiadał również, że była zima, mroźno, ludzie umierali w wagonach. Była selekcja naturalna... Podczas jazdy dokarmiano ich słonymi śledziami, prosto z beczki. Po jakimś czasie pragnienie było okropne. Gdy stanął pociąg, dawano wodę, a że ludzie po śledziach byli bardzo spragnieni, pili bez umiaru. Później rosyjscy żołnierze chodzili między nimi i z całej siły kolbami uderzali ich w pełne brzuchy – wile osób nie przeżyło tych uderzeń, gdyż pękały im jelita. Gdy w podróży wiele osób zmarło, ci, którzy przeżyli, ogrzewali się ciałami swoich zmarłych towarzyszy, byleby przetrwać”.

Ta straszna opowieść rozrywa serce. Przykre wspomnienia wujków pani Zofii powodują, że chyba każdy człowiek w takiej chwili zamilkłby, po prostu nie wiedząc, jak to skomentować... Ja zamilkłam. Pomimo mojej wiedzy historycznej i poznawaniu wielu podręcznikowych opisów wojen, nie myślałam nigdy o tym, że w dalszym ciągu, gdzieś obok nas, wciąż żyją ludzie z tak tragicznymi wspomnieniami. To ludzie, którzy sami byli ofiarami, albowiem to wojna odebrała im wszystko, co posiadali do tamtej chwili – domy, majątki, a przede wszystkim rodzinę, znajomych, sąsiadów... Ich cały dotychczasowy mały świat, który był dla nich wszystkim.

Po dłuższej chwili milczenia z mojej strony, zdołałam wydusić z siebie jedynie tyle, że jest to straszne, i że nawet nie wyobrażam sobie bólu, jakiego ci ludzie, w tym bracia ojca pani Zofii, musieli

doświadczyć. Niektórym udało się przeżyć. Inni, choć bardzo młodzi, nie mieli tego szczęścia. Z kolei pani Zofia, kontynuowała historię braci ojca i ich wspomnień: „Gdy ciężko dopracowali swoje zesłanie, wrócili w rodzime strony do Lwowa. Niestety Franciszek długo nie pożył, ze względu na pylice płuc, której nabawił się podczas pracy w kopalni węgla. Gdy pracowali na zesłaniu, byli strasznie wygłodzeni, zmarznięci oraz słabi. Również mówili, że za karę łamano im palce, a niektórym więźniom ucinano języki oraz wybijano zęby. Czasem niektórych zesłańców uderzano w głowę. Był przypadek, że jeden oślepl od mocnego uderzenia i doznał wstrząsu mózgu”.

Kolejny raz nie wiedziałam, co powiedzieć. Uświadomiłam sobie jeszcze mocniej, że tak naprawdę obecnie niczego nam nie brakuje i przed wszystkim mamy bezcenny dar, jakim jest wolność. Wolność, która dla rodziców pani Zofii była największym szczęściem. Tak samo, jak sam koniec wojny. Bowiem na moje pytanie o to, jak żyło się w tym wojennym czasie, pani Zofia opowiedziała: „Podczas wojny była udręka i strach o własne życie (...). Mama wspominała, jak w Rzeszowie ojca brat grał na gitarze generałowi Karolowi Świerczewskiemu, który poprosił Stanisława- brata mojego ojca – o granie”.

Jak widać, na przykładzie tego wspomnienia, ludziom brakowało po prostu zwyczajnej codzienności i możliwości pełnej swobody. Dziś dla nas gra na gitarze czy słuchanie gry, jest formą rozrywki, zaś wtedy była to namiastka normalności, próba zakrycia uczucia strachu i chwila radości, która choć na moment mogła przyćmić wszechobecny ludzki żal, lęk i bezsilność.

Pani Zofia o swoich rodzicach wspominała jeszcze to, że: „Oboje pamiętali i tęsknili, do końca swojego życia za Lwowem i tamtymi stronami. Chociaż wiedzieli, że nie ma po co tam wracać, tęsknili za ukochaną ziemią i majątkiem, który stracili”. Choć jak sama wskazuje, czasy wojny, ówczesnych wydarzeń i pełna historia jej rodziny, to temat rzeka, jednak bardzo cieszyła się z tego, że mogła podzielić się choćby odrobiną swojej historii, która pójdzie dalej „w świat”. Ja zaś, przy okazji naszej rozmowy, dowiedziałam się jeszcze, że pani Zofia miała męża – Andrzeja, z którym poznali się jeszcze w czasie szkolnej nauki. „(...) byliśmy młodzi. Mój mąż, Andrzej, chodził do Technikum Weterynaryjnego w Jeleniej Górze, a ja do Liceum Ogólnokształcącego we Lwówku Śląskim”, stąd też wiadomo, że są rodowitymi mieszkańcami regionu dolnośląskiego.

W kontekście opisywanych przeze mnie wydarzeń, niewyobrażalne jest to, że dziś tak po prostu swobodnie możemy wyjść gdzieś z domu o dowolnej porze, chodzić do szkoły, czy do pracy, zajmować się codziennym życiem domowym, planować spotkania, zakupy, czy specjalne okazje, nie zastanawiając się nad tym, czy gdzieś za rogiem nie czai się wrogie spojrzenie czy nawet broń... To zupełnie, jak ten twój beztroski spacer, który normalnie byłby jedynie przejściem z punktu „A” do punktu „B” i z powrotem, a jednak stał się wyjątkowym, bo zaowocował poznaniem pani Zofii i możliwością zgłębienia historii od naoczego jej światka.

Jestem niesamowicie wdzięczna za to spotkanie, ponieważ jest to historia, którą powinno się

przekazywać dalej, by w przyszłości mądrze wyciągnąć wnioski, zastanowić się nad sensem ludzkiego istnienia i nie dopuszczać do sytuacji, które mogą skończyć się tragicznie. Zdecydowanie jest to dobra lekcja dla każdego, kto w pędzie codzienności, nie zastanawia się nawet, jak cennym darem jest życie i że jest nam ono dane tylko raz. Jest to też lekcja pokory wobec siebie i innych. Lekcja szacunku dla starszego pokolenia, które niestety poznało smak braku wolności i swobody, zaznało ogromnego bólu i cierpienia, a także strachu o własne istnienie i życie swoich bliskich. Naszła mnie również refleksja, by ta opowieść była przestrogą na przyszłość, zwłaszcza, gdy za wschodnią granicą naszego kraju, ponownie rozgrywa się dramat i walka o przetrwanie...



Pani Stanisława Sękowska po ślubowaniu na sanitariuszkę



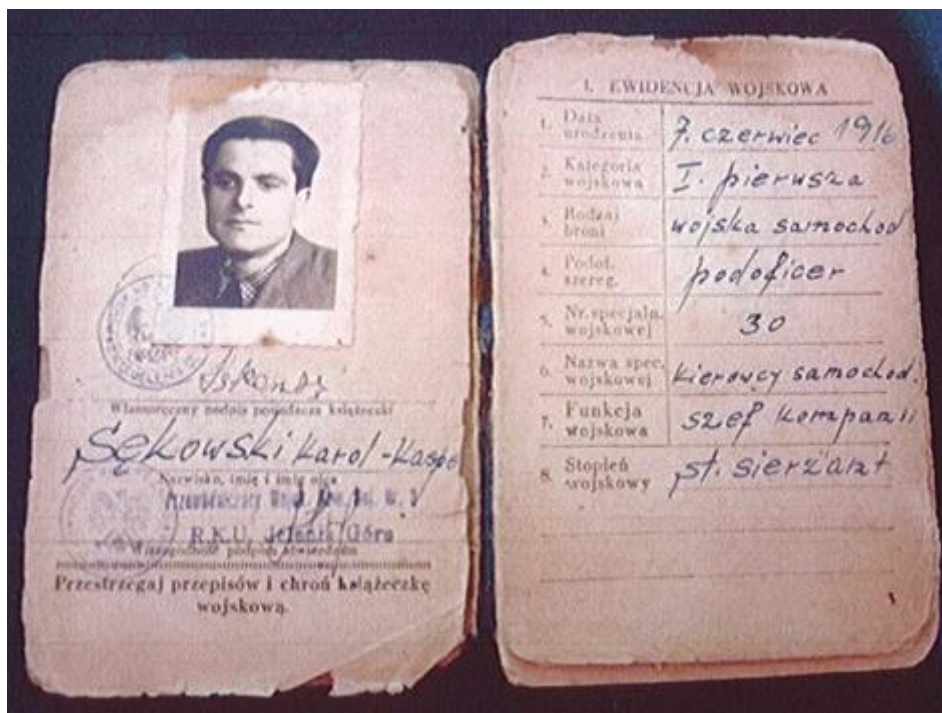
Pani Stanisława Sękowska z koleżankami i kolegą



Koledzy z wojska Pani Stanisławy Sękowskiej



Jan Grzybek – młodszy brat Pani Stanisławy Sękowskiej





Książeczka wojskowa Pana Karola Sękowskiego



Pani Stanisława Sękowska z wnukiem Michałem i wnuczką Amelią



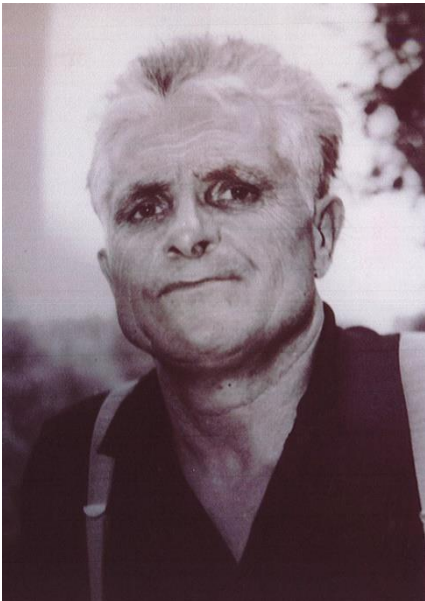
Pani Stanisława Sękowska z córką Marysią



Pani Stanisława Sękowska z mężem Karolem Sękowskim w czasie świąt Bożego Narodzenia



Państwo Sękowscy - święta Bożego Narodzenia. Spotkanie rodzinne. Od lewej: córka Monika, pan Karol, pani Stanisława, córka Teresa i córka Zosia



Pan Karol Sękowski w wieku 75 lat